

Wojna Netanjahu. Tajemnica siódmego października

16 sierpnia 2024

To, co się dzieje obecnie na Bliskim Wschodzie, coraz bardziej świadczy o tym, że Izrael, uważający się przez lata za jedyną demokrację w tym regionie, stacza się z pozycji państwa praworządnego w kierunku dyktatur, którym przez lata wytykał, że nie tylko dopuszczają się łamania praw człowieka w potocznym rozumieniu tego określenia, ale także w sposób bezwzględny sprawują rządy nad swoimi społecznościami, torturując przeciwników politycznych w więzieniach i w innych katowniach.

Dziś tym zarzutem jest obarczany Izrael. Odpowiedzialność za takie postrzeganie Izraela ponosi przede wszystkim premier Benjamin Netanjahu, który dla własnych egoistycznych i prywatnych celów wpycha państwo i izraelski naród w kierunku wzrastającej utraty poparcia w świecie, niszcząc też w ten sposób ogromny kapitał, jaki przez lata mieli Żydzi na globie jako ofiary niemieckiego ludobójstwa. Dziś dla znacznej części społeczności, przede wszystkim lewicowej w Europie i USA, Izrael prowadzi wobec cywilnej ludności w Gazie politykę zbliżoną do tej, jaką stosowali niemieccy naziści w stosunku do Żydów. Te opinie są przesadzone, ale wiele osób w zachodnim świecie uważa, że polityka Izraela zawiera elementy ludobójcze względem palestyńskich cywilów w Gazie.

Problemy Netanjahu

W XVII w. kiedy trwała wojna amerykańskich kolonistów z Brytyjczykami, w wyniku której – jak wiadomo – powstały Stany Zjednoczonej, do brytyjskiej niewoli dostał się francuski oficer z korpusu wysłanego do pomocy Amerykanom. Brytyjski oficer zwrócił się do niego następującymi słowami: „Ja walczę

za mojego króla, pan walczy za swojego króla, ale o co chodzi tym ludziom, tego nie wiem”.

Ta wypowiedź dość dobrze oddaje ówczesny sposób widzenia świata. Suwerenem był król, a nie społeczeństwo. Ono miało realizować cele określone przez jednostkę. Po dwóch wiekach zwycięskiej walki o suwerenność społeczną, której polityczną treścią jest demokracja, i po 75 latach istnienia tejże demokracji w Izraelu, mamy teraz w tym państwie odwrotny trend. To jednostka narzuca społeczeństwu cel, jaki ono ma realizować. Geneza tego procesu tkwi w politycznych i osobistych problemach, jakie ma premier Netanjahu. Nie ulega wątpliwości, że obecny izraelski premier to wybitny polityk. Charyzmatyczny absolwent dwóch uczelni uważanych za najlepsze w świecie w swojej domenie: Uniwersytetu Harvarda oraz Massachusetts Institute of Technology, wyjątkowo umiejętnie porusza się na politycznej scenie, dzięki czemu stał się najdłużej sprawującym władzę premierem Izraela. Jednak i on nie oparł się pokusie nadużycia władzy i w 2019 r. postawiono mu zarzuty korupcyjne oraz oskarżenia o oszustwa.

Mimo swego sprytu nie jest on w stanie się od nich uwolnić. Netanjahu broniąc się, zamierzał wprowadzić niszczący demokrację przepis, umożliwiający parlamentowi uchylanie orzeczeń sądowych bezwzględną większością głosów. Kilkumiesięczne protesty zmusiły premiera do rezygnacji z tego pomysłu, a wizja końca politycznej kariery w więzieniu stawała się coraz bliższa. Z tego powodu ludobójczy atak na Izrael dokonany przez Hamas był dla Netanjahu odsunięciem jego problemów w czasie – dopóki trwa ta wojna, on wie, że jest nietykalny dla izraelskiego wymiaru sprawiedliwości. Niespodziewanie zajął się nim jednak inny wymiar sprawiedliwości.

Wojna w Gazie

Wymieniony atak na Izrael 7 października 2023 r., w którym

wymordowano ponad 1200 osób, spowodował nie tylko odwet armii izraelskiej, co nie było żadnym zaskoczeniem, ale stał się również doskonałym powodem do rozprawienia się z terrorystycznym Hamasem, jak i ogólnie z Palestyńczykami w Strefie Gazy. Po kilkudniowym bombardowaniu obiektów wojskowych i cywilnych armia izraelska wkroczyła do Gazy. Dodatkowym argumentem dla rozpoczęcia tej akcji był zamiar uwolnienia 251 zakładników, których Hamas porwał podczas swojego rajdu na przygraniczne tereny Izraela 7 października. Zbrojna inwazja na Strefę spowodowała śmierć, jak się szacuje, 35 tys. Palestyńczyków, a ok. 10 tys. uznaje się za zaginionych. Tragicznie wygląda infrastruktura Strefy. Znaczna większość budynków mieszkalnych jest zniszczona lub uszkodzona, podobnie jak szkoły. Szacuje się, że ten los dotyczy ok. połowy terenów leśnych i rolniczych. Uważa się, że niemal cała populacja Palestyńczyków w Gazie została zmuszona do stałej lub czasowej ewakuacji z ich domów i mieszkań. Nie brakuje dowodów na to, że siły izraelskie cynicznie dokonują zbrodni w Strefie Gazy, udając, że są one wynikiem nieporozumienia lub wynikają z chaosu walki w tym najgęściej zaludnionym rejonie świata. 29 lutego br. ok. 120 osób zostało zabitych, a 760 rannych, kiedy izraelscy żołnierze zaczęli strzelać do tłumu palestyńskich cywilów chcących dostać żywność z konwoju ciężarówek. 1 kwietnia siły izraelskie dokonały rakietowego ataku na konwój samochodowy pomocowej organizacji World Central Kitchen, który wracał już po dostarczeniu 100 ton żywności. Zginęło 7 osób, w tym 1 Polak.

Zbrodnie popełnione podczas całej tej wojny wstrząsnęły społecznością międzynarodową; protestują państwa i różne organizacje. Największy cios Izrael otrzymał od MTK z Hagi. 20 maja br. Karim Khan, prokurator Międzynarodowego Trybunału Karnego, wniósł wniosek o aresztowanie Netanjahu, ministra obrony Izraela Joawa Galanta oraz trzech liderów Hamasu. Prokurator zarzuca Izraelczykom zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciw ludzkości: używanie głodu jako metody prowadzenia wojny, umyślne powodowanie wielkiego cierpienia, umyślne

zabójstwa, eksterminacje, kierowanie ataków na ludność cywilną i prześladowania. Decyzja prokuratora wywołała gwałtowny protest nie tylko samego Netanjahu, ale też żydowskich organizacji w świecie oraz USA. Szczególnie krytykowano postawienie w jednym rzędzie przywódców Izraela i Hamasu, co uznano za zrównanie kata, czyli hamasowców, z ofiarą. Podobne stanowisko zajęli Palestyńczycy, ale z tą różnicą, że oni za kata uważają Izrael, a siebie za ofiary. Prokurator dodał, że Izrael ma prawo bronić swoją ludność, ale to nie zwalnia go z obowiązku przestrzegania międzynarodowego prawa humanitarnego. Nie ulega wątpliwości, że w tej sytuacji Netanjahu, będąc podwójnie zagrożony prawnie – zarówno przez jurysdykcję zagraniczną, jak i krajową – uważa, że nie ma realnie innego wyjścia, jak walczyć i zwyciężyć w myśl powiedzenia, że zwycięzców się nie sędzi.

Kontrofensywa Netanjahu

24 lipca premier wygłosił przemówienie w amerykańskim Kongresie. Było to triumfalne przemówienie, z oklaskami na stojąco. Jak ktoś obliczył, Netanjahu otrzymał 50 razy standing ovation, czyli co minutę. Jego przemówienie, w dużej mierze dobrze skonstruowany speech z elementami emocjonalnymi i manipulacji, miało wzmocnić sojusz USA z Izraelem. Najpierw ukazał grozę wynikającą z działań przeciwnika. Mówił o ataku Hamasu z 7 października na rejony przygraniczne Izraela i o okrucieństwach, jakich dokonali wtedy palestyńscy terroryści: obcinanie głów mężczyznom, gwałcenie kobiet, palenie żywcem dzieci, tworząc czarno-biały obraz konfliktu, mówiąc: my jesteśmy cywilizacją, a oni są barbarzyńcami, my jesteśmy demokracją, oni bandytami z Hamasu. Następnie przeszedł do omówienia roli Iranu, sponsora Hamasu, tłumacząc, że Iran finansuje i promuje antyizraelskie demonstracje w USA. Nawet nazwał tych demonstrantów pożytecznymi idiotami Iranu. Potem przeszedł do swojej podstawowej koncepcji, twierdząc, że Iran chce narzucić całemu światu radykalną wizję islamu.

Iran nienawidzi USA, ponieważ Ameryka jest największą demokracją świata i najpotężniejszą tamą w projekcie narzucenia tych maniakałnych planów. Dodał, że z Iranem oczywiście walczy proamerykańska demokracja izraelska. Potem zaapelował o jedność USA i Izraela, mówiąc: kiedy jesteśmy razem, to my wygrywamy, a oni przegrywają. Najważniejszym punktem jego przemówienia był apel o powrót USA do aktywnej polityki na Bliskim Wschodzie i stworzenie sojuszu, który nazwał Sojuszem Abrahama, do którego miałyby wejść: Izrael, USA i „przyjacielskie” państwa arabskie. Netanjahu oświadczył, że taki sojusz jest konieczny. W jego przeświadczeniu kiedy walczymy z Hamasem, to znaczy, że walczymy z Iranem – państwem najbardziej nienawidzącym Ameryki, dlatego też USA nie mogą porzucić Izraela, który za nich walczy. Manipulacją w tym przemówieniu było posądzenie MTK o celowe zniesławianie Izraela, podczas gdy Trybunał faktycznie wystąpił przeciwko Netanjahu, chyba że on, podobnie jak Ludwik XIV, uważa, że „państwo to ja”. Manipulacją był też brak odniesienia się do zarzutów MTK.

Gaza. Prawdziwy cel Netanjahu

Premier Izraela przedstawił w Kongresie swój pokojowy plan odnośnie Gazy. Polega on na oczyszczeniu społeczności palestyńskiej z Hamasu i oddaniu władzy tym Arabom, którzy będą chcieli współpracować z Izraelem. Netanjahu podkreślił, że Izrael nie chce wysiedlać Palestyńczyków. Fakty jednak są inne. Izrael prowadzi politykę zmuszania Palestyńczyków do emigracji. Jak np. można logicznie wytłumaczyć wysadzenie zbiorników wody wraz z ich infrastrukturą w mieście Rafah, leżącym przy granicy z Egiptem? Tego rodzaju działania są traktowane jako polityka usunięcia Palestyńczyków. Podczas wystąpienia w Kongresie nie było wiceprezydent Kamali Harris, która jest przewodniczącą Senatu. Ona potem spotkała się z Netanjahu i powiedziała mu, że to, co się dzieje w Strefie Gazy, jest druzgocące dla Izraela. Do tego obecnie doszły informacje o obozie Sde Tejman na pustyni Negev. To według

Izraela ośrodek zatrzymań, a w opinii Palestyńczyków – obóz koncentracyjny. Jak wskazuje CNN, dochodziło tam do makabrycznych wydarzeń. Palestyńskich więźniów miano tak zakuwać w kajdanki, że następowała martwica dłoni, w związku z czym obcinano je bez znieczulenia. Ostatecznie pod wpływem międzynarodowego nacisku izraelska prokuratura była zmuszona aresztować kilku obozowych strażników, co doprowadziło do starć pomiędzy żandarmami towarzyszącymi prokuratorom a żołnierzami z obozowej załogi wspomaganymi przez tłum osadników i kilku prorządowych polityków. Wydaje się, że Izrael zdecydował się na całkowitą rozprawę ze swoimi przeciwnikami.

W Teheranie został zabity przywódca Hamasu Ismail Hanije. Według „New York Times”, który powołał się na swoje źródła w Korpusie Strażników Rewolucji, szef Hamasu został zabity w rządowej rezydencji w wyniku podłożenia bomby. Jeśli jest to prawda, to byłaby to zupełna kompromitacja sektora bezpieczeństwa Iranu, dlatego też Korpus podał, że Hanijego zabił 7-kilogramowy pocisk. W tym samym dniu zginął w nalocie izraelskiego lotnictwa na Bejrut Fuad Szukr znany pod nazwiskiem Hadżdż Mohsin, uważany za najwyższego rangą dowódcę Hezbollahu, będący jednocześnie doradcą przywódcy ruchu Hasana Nasrallaha. Nie ulega wątpliwości, że po zakończeniu akcji w Strefie Gazy i wykorzenieniu stamtąd Hamasu Izrael uderzy na Liban, żeby to samo zrobić z Hezbollahem. Tutaj wojna będzie o wiele krwawsza, ponieważ Hezbollah jest bez porównania militarnie silniejszy niż Hamas, ale Netanjahu nie ma wyjścia – musi zlikwidować wszystkich wrogów Izraela na jego granicach. Gdy to uczyni, czego nie zdołali dokonać wszyscy poprzedni premierzy Izraela, to wówczas poczuje się tak silny, że nikt w Izraelu nie będzie go za nic ścigał.

Zagadka 7 października

Netanjahu porównał hamasowski atak 7 października z japońskim nagłym atakiem na bazę w Pearl Harbor 7 grudnia 1941 r. Wtedy

bardzo pacyfistyczne amerykańskie społeczeństwo, które w ok. 90 proc. nie chciało przystępować do II WŚ, w ciągu jednego dnia zmieniło o 180 stopni swoje nastawienie. Dziś już wiemy, że władze USA wiedziały o planowanym ataku. Dziś również możemy zadać pytanie: jak to się stało, że izraelskie służby specjalne: wywiad i kontrwywiad, które potrafią wytropić i zlikwidować w innych krajach swoich bardzo strzeżonych wrogów, nie były w stanie przewidzieć inwazji 3 tys. ludzi, którzy w Gazie niemal jawnie czynili przygotowania do ataku, trenując m.in. zdobywanie muru oddzielającego ich od Izraela. W opowieść władz izraelskich, że zostali zaskoczeni, jeśli kto chce, niech wierzy.

Autorstwo: Wojciech Tomaszewski

Źródło: NCzas.info